

Celibat w KK

Autor: frater - 01/17/2015 03:42

Celibat w KK

mateusz.pl/czytelnia/rys-celibat.htm

A więc kiedy, wedle dokumentów, ostatecznie wprowadzono celibat?

To nie takie proste. Wszystko zależy od tego co się przez „celibat” rozumie. W źródłach kościelnych słowo to występuje rzadko, o wiele częściej pisze się „wstrzemięźliwość” – a to przecież nie to samo.

Przez ¾ swojej historii Kościół rozumiał celibat jako wstrzemięźliwość seksualną księdza, niezależnie od tego czy żył w rodzinie czy samotnie. Przez wiele wieków wyświęcano żonatych mężczyzn, jednak zakładano, że przyjęcie wyższych święceń kapłańskich wyklucza normalne życie małżeńskie. W tym duchu wypowiadają się papieże już w IV wieku. Natomiast jeśli będziemy mówić o celibacie w sensie ścisłym, tak jak go dzisiaj rozumiemy, to historia nie jest wcale taka dawna. Istotny zapis znajdujemy dopiero w kodeksie z 1917 roku. Powołuje się on na prawodawstwo soboru trydenckiego. Jednak, gdy czytamy z kolei tekst trydencki, widać, że nie jest on jeszcze wcale taki jednoznaczny. O soborze Trydenckim mówi się, że wprowadzając instytucję seminarium duchownego de facto wprowadził celibat. Ale przecież nie odbyło się to tak szybko i mechanicznie. Nowy system kształcenia potrzebował około 200-300 lat, żeby w pełni zafunkcjonować i objąć wszystkich kandydatów do kapłaństwa.

adonai.pl/sakramenty/kaplanstwo/?id=28

Celibat

Forma życia podwyższonego ryzyka?

Powołanie do celibatu i powołanie do kapłaństwa nie są ze sobą nierozzerwalnie związane. Jednak prawo Kościoła wyraża życzenie, które jest wcześniejsze niż suwerenna decyzja człowieka (czyli jego gotowość do tej formy życia), by połączyć celibat ze święceniami kapłańskimi, które upodabniają kapłana do Jezusa Chrystusa, Głowy i Oblubieńca Kościoła. Kościół jako Oblubienica Chrystusa pragnie, aby kapłan miłował go w sposób całkowity i wyłączny, tak jak umiłował go Jezus Chrystus, Głowa i Oblubieniec (Pastores dabo vobis, nr 29).

Trochę historii

Celibat (od łac. caelebs, żyjący samotnie; caelibatus, bezżenność) określa bezżenną formę życia duchownych Kościoła rzymskokatolickiego. Nowy Testament nie zna tego rodzaju prawnych regulacji. Jednak bezżenność dla Królestwa Bożego zostaje tu uznana za wartość w sposób bezsporny (por. Mt 19,12; 1 Kor 7).

Już atmosfera i myślenie epoki Ojców Kościoła (szczególnie po Konstantynie) zarysowują tendencję, by stan duchowny połączyć z celibatem. W tym czasie nie można jeszcze mówić o celibacie w sensie bezżenności. Najpierw oznaczał on wstrzemięźliwość. Wymaganie abstynencji seksualnej kierowane było zatem także do żonatych duchownych, co motywowano przede wszystkim świętością kultu. Nakładała się na to powszechna wówczas w społeczeństwie podejrzliwość wobec sfery cielesnej, cechująca takie nurty filozoficzne jak stoicyzm (surowa powaga, rygoryzm, niechęć wobec cielesności). Widać tu również wpływy starotestamentalne i pogańskie (manicheizm). Kapłani mieli reprezentować szacunek i bojaźń wobec Stwórcy, połączone z gotowością, by poświęcić się wyłącznie służbie Bożej. Tę formę życia duchownych - powołując się na już istniejącą praktykę i rozumiejąc celibat właśnie jako wstrzemięźliwość - po raz pierwszy prawnie uregulował Synod w Elwirze (dzisiejsze Toledo - Hiszpania, ok. 303 r.). Sto lat później papież Syrycjusz (Siricius, 384-399) zalecał żonatym księżom wyrzeczenie się wspólnego łoża. Jego zdaniem, „kto nie wyrzeka się rozkoszy ciała, nie jest godzien służyć Bogu”. W liście do biskupa Himeriusa z Tarragony tenże papież wskazywał też na rosnące wśród duchownych trudności w zachowaniu celibatu, poszukując jednocześnie dla niego biblijnych uzasadnień i motywacji. Powiązanie bezżennej formy życia z kapłaństwem urzędowym da się jednak potwierdzić jedynie pośrednio (por. 1 Kor 7, 32-35; 1 Tm 3,2.12; Tt 1,6).

Cały szereg dalszych ustaleń synodalnych w różnych diecezjach czy regionach przygotował grunt pod wprowadzenie powszechnego obowiązku celibatu (w znaczeniu bezżenstwa). W średniowieczu reforma gregoriańska (XI-XII w) ustaliła zasadę, że małżeństwa zawarte przez duchownych uważane są za nieważne. Celibat jako prawo został zaaprobowany przez papieża Innocentego III (1198-1216). Tej decyzji przed zarzutami Reformacji bronił później Sobór Trydencki (1545-1563). Nowa gwałtowna dyskusja wokół celibatu wybuchła w latach Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Uciął ją papież Paweł VI encykliką *Sacerdotalis coelibatus* (1967 r.) oraz Synod Biskupów na temat kapłaństwa służebnego

(1971 r.), zdecydowanie potwierdzając dotychczas obowiązującą praktykę. Tematem celibatu zajmował się także Papież Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji Pastores dabo vobis (1992 r.)

Istota celibatu

Celibat jest wyrazem pewnej szczególnej kultury życia i nie może być ograniczany jedynie do seksualnej wstrzeźliwości (czystości). Życie w bezżeństwie, którego wzorem jest Jezus Chrystus, jest sztuką, polegającą na urzeczywistnieniu przez celibatariusza - całą jego egzystencją - uzdrawiającej i zbawczej miłości. Wyrasta ona z odpowiedzialności za siebie i za innych, wyzwala od zależności i presji, uzdalnia do służby, daje doświadczenie wolności dla Królestwa Bożego. Miłość ta nie odbiera ludzkiego pragnienia bliskości i cielesno-duchowego zjednoczenia, lecz znajduje zaspokojenie w tęsknocie za Bogiem i ostatecznym spełnieniem w niebie. W swej najgłębszej istocie ten rodzaj miłości jest charyzmatem (por. 1 Kor 7,7). Dlatego też niedorzeczne są postulaty „zniesienia” celibatu (w sensie jego całkowitej likwidacji), ponieważ zawsze byli i będą ludzie, których Bóg powołuje do tej formy życia.

Celibat przeżywany zgodnie z jego istotą staje się dla świata znakiem i wyrazem decyzji życiowej, wypływającej z wiary. Skuteczność tego znaku zależy od tego, czy jest dawany solidarnie przez wszystkich. Tutaj należy dopatrywać się motywów dla decyzji Kościoła, by udzielać święceń kapłańskich jedynie niezłotym. W ten sposób świadectwo życia celibatariusza staje się bardziej jednoznaczne. Ponieważ celibat jest prawem, do którego przestrzegania zobowiązani są wszyscy kapłani, każdy z nich z osobna stanowi wyzwanie dla świata, w którym żyje.

Tak wymagająca miłość musi opierać się na wspólności oraz na żywym, stale wzmacnianym i pielęgnowanym kontakcie z Bogiem. Domaga się również stałego kierownictwa duchowego, które pomoże odkryć niebezpieczeństwa i przetrwać ewentualne kryzysy.

Celibat pod ostrzałem

Współczesne przemiany społeczne oraz nowe rozumienie seksualności w kulturze sprawiają, że celibat dla wielu stał się dziś znakiem niezrozumiałym. Dlatego bez-żenność księży rzymskokatolickich znalazła się ponownie w ogniu krytyki. Dyskusja nad obowiązkiem celibatu jest jednak - jak się wydaje - prowadzona obecnie przy fałszywych założeniach i pod niewłaściwym kątem. Stała się bowiem częścią aktualnej (dość zakłamaną) światopoglądowej debaty o seksualności w ogóle. Jednym z ideologicznych argumentów, którego w obliczu faktów nie da się obronić, jest pogląd, że mężczyźni, którzy żyją z kobietą, osiągają większą dojrzałość psychoseksualną i dlatego są mniej narażeni na seksualne wykorzystywanie dzieci. Tymczasem przypadki molestowania nieletnich - a każdy z nich jest przecież wielką tragedią - zdarzają się również wśród pastorów, a poza kręgami kościelnymi także w innych grupach społecznych czy zawodowych. Niedojrzałość psychoseksualna nie jest jedynie problemem niezłotych i celibat nie ma tu nic do rzeczy. Zagrożeniem dla dzieci jest każdy niedojrzały pedagog.

Nie chodzi tu zatem o formę życia, lecz o dojrzałą osobowość (por. Pastores dabo uobis, nr 44).

Kolejnym błędnym założeniem współczesnej dyskusji o celibacie jest przekonanie, że mężczyzna tylko wtedy jest „prawdziwym” mężczyzną, jeśli jest aktywny seksualnie w sensie biologicznym. Zgodnie z tym sposobem myślenia każda forma wstrzemięźliwości seksualnej jest „niehumanitarna”. To znaczyłoby z kolei, że wielu ludziom, którzy z różnych powodów (np. choroba) nie są aktywni seksualnie, trzeba by odmówić pełni człowieczeństwa. Pogląd ten jest zresztą sprzeczny również z najnowszymi badaniami psychospołecznymi, które podważają stanowisko Zygmunta Freuda, iż człowiek, zarówno mężczyzna jak i kobieta, musi się spełnić seksualnie, by uniknąć nerwicy. Wcale nie tak mało osób jest bowiem w stanie „sublimować” swą energię erotyczną, by przenieść ją na inne obszary życia. Nie jest to, jak sądził Freud, wyparcie seksualności, lecz wspaniałe osiągnięcie poszczególnego człowieka. Naturalnie, nie każdy może tego dokonać. Ale są przecież także poza kręgiem duchowieństwa osoby, które w ten sposób żyły i żyją. W świecie niedojrzałych i egoistycznych osobowości celibat może się rzeczywiście jawić jako bezsensowny czy też niemożliwy. A na pewno jako awangardowa forma życia podwyższonego ryzyka.

Poza tym, dojrzały celibatariusz nie żyje nigdy w oderwaniu od innych. Jego „eros” płynie w różnych kierunkach i relacjach, nawet jeśli seksualność w znaczeniu genitalnym pozostaje pusta. Beżenność nie jest sprawą sfrustrowanych samotników. Jest ona wypełniona erotyczną dynamiką, która pozwala rozkwitnąć życiu i działaniu człowieka, także żyjącego w celibacie. Każda działalność duszpasterska wymaga intensywnych relacji z drugim człowiekiem, choć potrzebuje również w każdym wypadku ścisłej kontroli i wielkiej czujności oraz dojrzałego podejścia do własnej seksualności. Sublimacja nie jest przecież kwestią jednorazową, ale zadaniem na całe życie.

Kolejnym argumentem w krytyce celibatu są prace socjologów, które wskazują, że przeciętnie co czwarty ksiądz katolicki ma trudności z przeżywaniem swej bezżenności. Jakaś część z nich przechodzi poważny kryzys, który kończy się porzuceniem kapłaństwa. W tym kontekście trzeba podkreślić, że każda forma życia -w małżeństwie czy bezżenna niesie z sobą możliwość kryzysu lub porażki. Być może we współczesnych warunkach kulturowych jakiś rodzaj zmagania się jest zjawiskiem całkowicie normalnym. Ale to nie jest żaden przekonujący argument przeciwko celibatowi, tak jak kryzysy małżeńskie lub rozwody nie są argumentem przeciw małżeństwu.

Celibat jako kwestia duszpasterska

W 1970 roku Józef Ratzinger, dziś papież Benedykt XVI, a wówczas przenikliwy profesor teologii, na pytanie bawarskiego radia, jaki będzie Kościół w roku dwutysięcznym, odpowiedział:

Będzie on znał zapewne nowe formy urzędu i będzie wyświęcał na kapłanów sprawdzonych, czynnych zawodowo chrześcijan. W wielu matych wspólnotach lub związanych z nimi grupach społecznych tylko w ten sposób będzie można zapewnić normalne duszpasterstwo. Obok nich niezbędni

będą, jak dotychczas, kapłani w pełnym wymiarze" (wykład znalazł się później w książce: J. Ratzinger, Glaube und Zukunft, Munchen 1970, s. 122; wyd. poi.: Wiara i przyszłość, Kraków 2007).

Choć obecny papież nie mówi wprost, czy ma tu na myśli "sprawdzonych, czynnych zawodowo" i jednocześnie żonatych chrześcijan, to jednak wydaje się, że rzeczowa dyskusja o celibacie w Kościele rzymsko-katolickim może mieć sens jedynie w podanym przez niego kontekście, a mianowicie - jako pytanie duszpasterskie: czy w niedalekiej przyszłości Kościół będzie dysponował wystarczającą liczbą księży dla wspólnot parafialnych? Jeśli nie, to czy możliwe jest rozszerzenie kręgu kandydatów na kapłanów także na żonatych mężczyzn? Ewentualne otwarcie dodatkowej możliwości nie może być tylko pójściem za trendami rozpasanej współczesnej kultury, ale musi wynikać z duszpasterskiej odpowiedzialności za zdolność wspólnot wiernych do celebrowania Eucharystii. Ona jest źródłem i szczytem chrześcijańskiego życia. Tymczasem coraz więcej parafii, szczególnie w na Zachodzie jest pozbawiona tej możliwości z powodu braku kapłana. Trudno przewidzieć jak ta sytuacja rozwinie się w naszym kraju.

Zdaję sobie sprawę, że takie rozważania to coś w rodzaju duszpasterskiej futu-rologii. Można jednak wyobrazić sobie taką sytuację, że w jakimś momencie swych dziejów Kościół będzie formował i wyświęcał na prezbiterów doświadczonych i wypróbowanych mężczyzn (tzw. "viri probati"), żyjących w małżeństwie, pracujących zawodowo i pochodzących z danej wspólnoty. W niczym to nie przeczy obecnej praktyce Kościoła. W niczym też nie umniejsza i nie umniejszy dotychczasowej formy życia kapłanów, jaką jest celibat.

ks. Artur Filipiak

ks. Artur Filipiak - prezbiter archidiecezji poznańskiej,
redaktor naczelny miesięcznika "Katecheta".

Tekst pochodzi z pisma

Ruchu Światło-Życie "Wieczernik" nr 167

=====